

Lublin, 14.06.2023 r.



Dr hab. Aneta Michalska-Warias, prof. UMCS
Katedra Prawa Karnego i Kryminologii
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Pauliny Małgorzaty Sierakowskiej
„Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych”**

sporządzona dla Rady Dyscypliny Nauki Prawne
Uniwersytetu Gdańskiego

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska dotyczy problematyki zgwałcenia w małżeństwie i związkach nieformalnych. Wybór tematu należy uznać zasadniczo za udany, bowiem tematyka ta od niedawna dopiero budzi większe zainteresowanie naukowe w Polsce, a zatem wzbogacanie badań na ten temat zasługuje na aprobatę, choć – jako autorka dość obszernej monografii na ten temat - nie mogę zgodzić się z opinią Doktorantki, że dotychczasowa literatura odnosząca się do tej problematyki ma jedynie charakter szczątkowy.

O ile sama tematyka wybrana przez Doktorantkę z pewnością zasługuje na dalsze opracowanie, w tym badania empiryczne, o tyle sposób ujęcia tych kwestii w pracy może budzić pewne zastrzeżenia. Autorka we wstępie wskazuje, że jej celem było ustalenie, „czy zagadnienie zgwałcenia jest uregulowane w polskim porządku prawnym w wystarczający sposób, by również obejmować penalizacją sprawców tego czynu w małżeństwie i w związkach nieformalnych”. Takie postawienie problemu należy uznać za swoiste

wyważanie otwartych drzwi, bowiem od wejścia w życie kodeksu karnego z 1969 r. nie budziło w Polsce wątpliwości to, że żaden rodzaj relacji łączącej sprawcę i ofiarę (w tym małżeństwo) nie wyklucza możliwości postawienia zarzutu zgwałcenia. Wątpliwości budzi też uzasadnienie zainteresowania tą tematyką wystąpieniem potrzeby "obalenia kultywowanego stereotypu ujęcia mężczyzn jako jedynych sprawców tego przestępstwa oraz kobiet jako jego jedynych ofiar" (s. 11). Wydaje się, że akurat w przypadku zgwałceń małżeńskich, zdecydowaną regułą jest właśnie to, że sprawcą jest mężczyzna, a ofiarą kobieta, a ewentualne wyraźniejsze odstępstwa od tej reguły mogą zapewne występować w systemach prawnych dopuszczających związki jedнопłciowe. Z pracy nie wynika zresztą, aby Autorce udało się poczynić ustalenia, zgodnie z którymi takie niestereotypowe zgwałcenia w związkach nieformalnych miałyby stanowić jakiś istotny odsetek wśród tego typu zdarzeń.

Praca składa się z sześciu rozdziałów merytorycznych, wstępu i podsumowania. Sposób pogrupowania omawianych zagadnień budzi jednak pewne zastrzeżenia, o których będzie mowa w dalszej bardziej szczegółowej części recenzji, w tym miejscu natomiast należy wskazać że chociażby kwestie takie jak metody doprowadzenia ofiary do czynności seksualnych czy typy kwalifikowane tego przestępstwa nie powinny być omawiane w rozdziale trzecim zatytułowanym "Problem wolności seksualnej małżonków i partnerów", a raczej w rozdziale drugim, odnoszącym się do zgwałcenia w małżeństwie i związkach nieformalnych w prawie polskim. Już przy lekturze spisu treści zauważalny staje się pewien chaos i przemieszanie kwestii kryminologicznych i prawnych. Nie rozumiem też dlaczego prawo Federacji Rosyjskiej omawiane jest w grupie państw azjatyckich, skoro niewątpliwie prawo rosyjskie jest i zawsze było zaliczane do prawa europejskiego. Nie do końca zrozumiały jest też tytuł Rozdziału 6 "Statystyka a opinia publiczna" - wydaje się że trafniej byłoby mówić o zgwałceniu/ zgwałceniu w małżeństwie w świetle statystyk oraz w badaniach opinii publicznej.

Praca została zasadniczo sporządzona z wykorzystaniem odpowiedniej literatury przedmiotu. Zawarta w niej bibliografia jest wystarczająco obszerna, choć od strony technicznej uważam za niepotrzebne wyróżnienie w bibliografii pozycji zatytułowanej "inne".

Pewne zastrzeżenia budzi stylistyka pracy. Niestety dość często występują w niej usterki gramatyczne, stylistyczne, zdarzają się także błędy ortograficzne. Pod tym względem praca wymagałaby zatem solidnego przeredagowania. Autorka używa też dość często nieprawidłowych związków frazeologicznych (w pracy jest na przykład mowa o "wyplewieniu" pewnych poglądów). Także język prawniczy pracy może budzić zastrzeżenia, na przykład Autorka wielokrotnie posługuje się określeniem "zgwałcenie w jego ogólnym pojęciu", które nie wydaje się najszcześniejszym sformułowaniem z perspektywy prawa karnego.

Przechodząc do uwag bardziej szczegółowych, należałoby zastanowić się na nad trafniejszym określeniu celu powstania pracy. Wobec istnienia już w literaturze dość obszernej, choć na pewno niewyczerpującej tej tematyki monografii z 2016 r., zadaniem recenzowanej pracy powinno być raczej zaktualizowanie ustaleń poczynionych w opracowaniach wcześniejszych, odnotowanie zmian w podchodzeniu do tej problematyki, jakie się w tym czasie ujawniły. Tymczasem Autorka, choć powołuje np. moją książkę kilkakrotnie, pisze swoją pracę zasadniczo jakby pewnych ustaleń, które w tej monografii się znalazły w ogóle nie było i jakby należało dopiero wszystko odkrywać na nowo. Biorąc pracę do ręki, liczyłam na rodzaj polemiki i uzupełnienia do części moich refleksji i tego mi w przedstawionej do recenzji rozprawie zdecydowanie zabrakło.

Moje wątpliwości budzi także wskazanie jako celu powstania pracy na temat zgwałcenia w małżeństwie "uświadomienie społeczne jego istnienia, jak również popularyzacja inkryminowania przestępstwa zgwałcenia, w tym zwłaszcza w małżeństwie i w związkach nieformalnych". Po pierwsze, nie mamy w pracy dowodów empirycznych na to, że istnieje niska świadomość społeczna naganności wymuszania czynności seksualnych w związkach intymnych (poza intuicją Autorki), a wobec niewątpliwej karalności tego typu zachowań od wielu dekad, nie jest jasne, na czym "popularyzacja inkryminowania przestępstwa zgwałcenia" miałaby w istocie polegać.

Niezrozumiały jest dla mnie fragment wstępu odnoszący się do Rozdziału 4. Ze sformułowań użytych przez Autorkę wynika, że nie odróżnia ona strony podmiotowej przestępstwa od jego podmiotu, a to w pracy o charakterze karnistycznym stanowi poważne uchybienie. Wątpliwości budzi też samo omawianie tych zagadnień właśnie w Rozdziale 4,

nie odnoszącym się już do znamion przestępstwa, przynajmniej zgodnie z brzmieniem jego tytułu. Tutaj także używane są zupełnie dla mnie nieczytelne określenia, mowa jest np. o "roli podmiotowej przestępstwa zgwałcenia". Z tego fragmentu pracy (s. 13- 14) wynika też przekonanie Autorki, że zachodnie teorie feministyczne wpłynęły na ukształtowanie polskich regulacji odnoszących się do zgwałcenia, co wydaje mi się nie do końca trafnym stwierdzeniem.

Nie rozumiem także stwierdzenia (s. 14), że Autorka wybrała te problematykę badawczą "ze względu na niski poziom rozwinięcia rozwiązania dotychczasowego prewencji jak i ukarania sprawcy dopuszczającego się przestępstwa zgwałcenia w małżeństwie oraz w związkach nieformalnych w polskim porządku prawnym". Nie mogę też zgodzić się, że ujęcie zgwałcenia jest niedoprecyzowane w kodeksie karnym, a " jego zbyt szerokie objęcie pozostawia niezliczoną ilość rozwiązań umożliwiających uniknięcie odpowiedzialności przez sprawcę dokonującego tego przestępstwa". Zresztą te tezy ze wstępu nie znajdują następnie potwierdzenia w uwagach podsumowujących.

Wydaje się, że także opis metodologii pracy wymagałby bardziej szczegółowych uwag, w tym przede wszystkim szerszego odniesienia się już w tym miejscu do części empirycznej pracy.

Generalnie wstęp sprawia dość chaotyczne wrażenie i nie informuje czytelnika właściwie o problemach badawczych podjętych w pracy. Należałoby jeszcze raz przemyśleć jego treść i precyzyjniej wskazać cele pracy (po dokonaniu zresztą korekty i uporządkowania samego układu poszczególnych zagadnień poruszanych w pracy).

W Rozdziale 1 Autorka rozważania swoje zaczyna od uwag historycznych, co zasługuje na pełną aprobatę. Uważam, że prawidłowa analiza różnych rozwiązań prawnokarnych jest pełniejsza, jeśli uwzględnia się także historyczny rozwój danej instytucji. W tej części pracy prawidłowo, choć dość skrótowo, omówiono podstawowe regulacje w zakresie omawianej materii, jednak i tutaj wdarły się pewne nieścisłości. Za niefortunne należy uznać stwierdzenie, że: "W polskim systemie prawnym definicja przestępstwa zgwałcenia, po odzyskaniu przez państwo niepodległości, po raz pierwszy została wprowadzona kodeksem karnym z 1932 r.". Oczywiście kodeks z 1932 r. był pierwszym autentycznie polskim aktem prawnym tego typu, jednak sformułowanie użyte w

przytoczonym zdaniu mogłoby sugerować, że przed wejściem w życie tego kodeksu nie było na ziemiach polskich przepisów definiujących zgwałcenie, co jest oczywiście nieprawdą. Autorka nie musiała rozszerzać swoich rozważań na ustawodawstwo państw zaborczych obowiązujące na ziemiach polskich zarówno przed jak i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jednak warto było chociaż wspomnieć, jakie akty prawne regulowały te kwestie przed wejściem w życie kodeksu karnego z 1932 r.

Nie do końca rozumiem uwagi Autorki na temat pojęcia czynu nierządnego na gruncie kodeksu karnego z 1932 r., w których dochodzi ona do wniosku, że nie rozróżniano wówczas czynów nierządnych wymuszonych od dobrowolnych. Teza taka na gruncie kodeksu karnego z 1932 r. nie znajduje żadnego potwierdzenia, bowiem kodeks ten w żadnym przepisie nie penalizował dobrowolnych czynów nierządnych między dorosłymi i w pełni świadomymi osobami, a karalność dotyczyła tylko zachowań w różny sposób wymuszonych. Niejasna jest też uwaga na s. 19 odnosząca się do zmiany postrzegania definicji czynu nierządnego wówczas, gdy charakteryzuje się on pogwałceniem powszechnej obyczajności. Ta myśl wymagałaby szerszego rozwinięcia. Na tej samej stronie Autorka pisze o "znowelizowanym Kodeksie karnym", mając na myśli kodeks karny z 1969 r. Można byłoby uznać to za lapsus językowy, jednak następnie Autorka pisze o tym kodeksie jako o nowej ustawie w cudzysłowie, a na następnej stronie mowa jest (dwa razy) o kolejnej nowelizacji kodeksu z 1997 r., podczas gdy ewidentnie chodzi o uchwalenie nowego, obecnie obowiązującego aktu prawnego, a to każe zadać sobie pytanie, czy Autorka rozprawy doktorskiej z zakresu prawa karnego nie zna podstawowych faktów odnoszących się do historii tegoż prawa w XX wieku.

W trzecim akapicie na s. 19 należy koniecznie poprawić sformułowanie, iż sankcja karna "wynosiła karę od roku do 10 lat pozbawienia wolności". Należałoby też zrezygnować ze wskazania "niedosytu twórczego" jako powodu prac nad doskonaleniem i wykładnią prawa. Generalnie niedosyt budzi analiza kodeksu karnego z 1969 roku, zwłaszcza z tego powodu, że ten akt prawny bardzo wiele zmienił, jeśli chodzi o postrzeganie zgwałcenia w małżeństwie, które od jego wejścia w życie przestało przecież budzić jakiegokolwiek wątpliwości jako czyn karygodny. Wynikało to przede wszystkim z

innego umiejscowienia zgwałcenia w systematyce kodeksu karnego, a zatem kwestiom tym należało poświęcić nieco uwagi.

Drugi podrozdział Rozdziału 1 zatytułowany został "Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych - fenomen zjawiska". To ostatnie określenie wydaje się dość niefortunne od strony językowej, skoro fenomen i zjawisko to synonimy. Należałoby zatem mówić może o charakterystyce zjawiska. Warto jednak zauważyć, że treść rozdziału nie opisuje zjawiska zgwałcenia w małżeństwie jako fenomenu społecznego, a bardziej odnosi się do historii prawnych ujęć tego zagadnienia, a tym samym należałoby albo zmienić tytuł podrozdziału albo jego treść. Generalnie w pracy zabrakło informacji fenomenologicznych o specyfice zgwałceń w związkach intymnych, a dość obszerna literatura na ten temat przecież istnieje i warto było ją, choć w niewielkim stopniu, wykorzystać.

W tej części pracy należałoby skorygować pierwsze zdanie pierwszego akapitu, bowiem sposób opisanie małżeństwa cywilnego i wyznaniowego jest nieprecyzyjny (wynika z niego, że to ostatnie zawierane jest "w obecności duchownego przy sporządzaniu aktu małżeństwa przez kierownika USC). W tym samym akapicie Autorka stwierdza, że wieloletnie konkubinaty nie spotykają się z aprobatą społeczną, a jako dowód powyższego wskazuje własne wnioski z obserwacji zachowań społecznych. W pracy pretendującej do miana naukowości takie źródło informacji wydaje się niedopuszczalne. Generalnie już choćby z faktycznej popularności związków nieformalnych musi wynikać wzrost społecznej akceptacji dla tego typu zachowań, ale jakiegokolwiek twierdzenia na ten temat wymagałyby powołania się na jakiegoś rodzaju badania opinii publicznej. Autorka przytacza też tutaj definicje konkubinatu i kohabitatu (s. 23, 24) bez wskazania ich źródła, przy czym to kohabitat definiowany jest w sposób, w jaki zwykle definiuje się konkubinaty. Należałoby zatem wyjaśnić, skąd przyjęte pojęcia są zaczerpnięte i dlaczego używane są w takim znaczeniu.

Autorka ma skłonność do wyrażania dość zdecydowanych poglądów na prezentowane przez siebie kwestie, jednak nie zawsze są one uzasadniane i nie zawsze wydają się do końca dobrze przemyślane. Przykładem może być sformułowany na s. 25 zarzut "" zaściankowego myślenia" odnoszący się do przekonania o istnieniu tak zwanego obowiązku małżeńskiego, a przykładem takiego zaściankowego myślenia mają być także

przedstawiciele doktryny którzy piszą o prawach i obowiązkach seksualnych małżonków. Zarzut ten należałoby albo gruntownie uzasadnić albo przeredagować ten fragment pracy, pamiętając, że istnienie praw i obowiązków małżeńskich (nie dotyczy to związków nieformalnych) wynika wprost z przepisów prawa, a ponadto odmowa nawiązywania relacji seksualnych z małżonkiem jest niewątpliwie istotną przesłanką rozwodową. Poza tym Autorka powinna odnotować, że obowiązki w zakresie wspólnego pożycia małżonków wprawdzie wynikają wprost z przepisów prawa, ale nie są egzekwowane, a zatem z całą pewnością nie wolno wymuszać ich spełniania w jakikolwiek sposób.

Niezbyt zrozumiały i niezwykle nieprecyzyjny jest ostatni akapit na s. 25. Mowa w nim jest o tym, że opisywane w pracy rodzaje zgwałcenia nie istniały w doktrynie przez bardzo długi czas - w tym miejscu należałoby wskazać, kiedy tak było i kiedy coś się w tej kwestii zmieniło. Dalej Autorka stwierdza że: "nie wszystkie istniejące unormowania określały, czy w przypadku małżeństw i związków partnerskich można było mówić o zgwałceniu", co jest stwierdzeniem zupełnie nieprecyzyjnym, bowiem, jak wskazano już wcześniej, od wejścia w życie kodeksu karnego z 1969 roku kwestia ta nie budziła w polskiej doktrynie żadnych kontrowersji. Znowu w tym fragmencie mowa jest o "kryminalizowaniu zgwałcenia w jego ogólnym pojęciu", przy czym Autorka stwierdza (na jakiej podstawie?), że zgwałcenie małżonka lub partnera nie było uznawane za zgwałcenie (z kontekstu znowu nie wynika, o jakie ramy czasowe chodzi). Nie rozumiem także do końca zarzutu, że w naszym ustawodawstwie brakuje indywidualnej penalizacji przestępstwa zgwałcenia w małżeństwie lub związku nieformalnym. Nie wiem, co Autorka ma na myśli, mówiąc o indywidualnej penalizacji. Tego rodzaju zgwałcenia wypełniają znamiona poszczególnych typów tego przestępstwa, zarówno podstawowych jak i kwalifikowanych, w zależności od okoliczności konkretnego stanu faktycznego. Wyodrębnienie formalne tego typu zgwałcenia miałoby sens tylko wówczas, gdyby przestępstwo to miało stać się typem kwalifikowanym (lub uprzywilejowanym), co jednak, jak wynika z podsumowania pracy, Autorka uznaje za zbędne. W przepisie 37 Autorka zawiera znowu bardzo kategoryczne sądy odnoszące się do stereotypów funkcjonujących w społeczeństwie na temat wzajemnych obowiązków małżonków i znowu nie zostają wskazane żadne źródła tych ustaleń.

Na s. 26 mowa jest o "prawie rosyjskim z okresu panowania Rzeszy" - ewidentnie wdarł się tu jakiś błąd lub myśl wymaga zdecydowanego rozwinięcia.

W dalszej części tego podrozdziału na s. 27 nietrafne jest użycie określenia " Państwa Unii" w odniesieniu do państw Europy Zachodniej w czasie gdy przyjmowały one dopuszczalność zgwałcenia w małżeństwie, bowiem Unia Europejska jeszcze wówczas nie istniała.

Ponadto nieprawidłowo podana jest przykładowa kolejność dopuszczania karalności zgwałcenia małżonka w tych państwach, bowiem prawo francuskie wyprzedziło w tej kwestii prawo angielskie. . Byłabym też ostrożna jeśli chodzi o stwierdzenie, że "do końca XX wieku wszystkie państwa europejskie, w tym większość państw pozostałych kontynentów" wprowadziły karalność zgwałcenia w małżeństwie. Twierdzenie to nie zostało poparte żadnymi źródłami, a wydaje się, że trudno nawet byłoby zbadać te kwestie w skali globalnej. Istniejące raporty międzynarodowe nie zawsze są w pełni precyzyjne (sama czytałam raport ONZ, w którym Polskę zaliczono do państw niepenalizujących zgwałcenia w małżeństwie, ponieważ nie było w polskim prawie takiego odrębnego typu przestępstwa). Także stwierdzenie iż bezkarność zgwałcenia w małżeństwie charakteryzuje wszystkie państwa islamskie nie jest w pełni precyzyjne, ponieważ część państw kultury islamu przynajmniej formalnie dopuszcza taki typ zgwałcenia.

Ponadto w tej części pracy pojawia się zarzut wobec twórców pierwszego polskiego kodeksu karnego, którzy regulując kwestię odpowiedzialności za zgwałcenie "ślepo brnęli w trendy, jakie przeważały poza granicami naszego kraju". Takie stwierdzenie wydaje się świadczyć o niezbyt wnikliwym zbadaniu historii analizowanego w pracy przestępstwa. W czasach, gdy tworzone pierwszy polski kodeks karny, nigdzie na świecie nie przewidywano odpowiedzialności za zgwałcenie małżonka, a tym samym nie powinno się oceniać decyzji ówczesnego prawodawcy z dzisiejszej perspektywy.

Dwa kolejne podrozdziały omawianego rozdziału nie budzą już tak wielkich wątpliwości. Wywody w nich zawarte są generalnie prawidłowe, a ze szczególnie wartościowe należy uznać odnotowanie problemu psychologicznych skutków zgwałcenia, o czym nie tak często pamięta się analizując prawnokarne aspekty tego przestępstwa. Jako ważne należy odnotować też uwagi dotyczące instytucjonalnej pomocy dla ofiar tego przestępstwa. W tej ostatniej części mam jedynie wątpliwość co do zawartych na s. 37

twierdzeń, iż panuje generalne przekonanie o tym, że mężczyzna nie może paść ofiarą zgwałcenia ze strony kobiety oraz że niemożliwe miałyby być zgwałcenia między osobami tej samej płci. Takie twierdzenia nie zostały oparte na żadnych materiałach źródłowych je popierających, a jak już wspomniano wcześniej, w pracy o charakterze naukowym intuicyjne przekonania autora nie mogą być uznane za wystarczające. Generalnie jednak z aprobatą należy odnotować podkreślenie problematyki wsparcia dla ofiar przestępstwa zgwałcenia, którą być może warto było nawet nieco jeszcze poszerzyć i wyeksponować w odrębnym rozdziale.

Przechodząc do analizy rozważań zawartych w Rozdziale 2, który dotyczy analizy aktualnych regulacji prawnych odnoszących się do zgwałcenia w małżeństwie i związkach nieformalnych, zacząć należy od powtórzenia uwagi odnośnie do układu pracy, bowiem część kwestii podstawowych dla analizy dogmatycznej znalazła się w Rozdziale 3, którego tytuł nie uzasadnia takiej treści. Autorka rozważania swoje zaczyna od odniesienia zgwałcenia w małżeństwie do podstawowych typów przestępstwa zgwałcenia. Analiza zawarta w tej części pracy budzi jednak dość znaczny niedosyt, w gruncie rzeczy jest bardzo powierzchowna, w minimalnym stopniu wykorzystano tu literaturę przedmiotu, w tym przede wszystkim aktualne komentarze do kodeksu karnego. Znaczna część uwag podawanych jako własne przemyślenie stanowi w istocie wyważanie dawno otwartych drzwi. Zwracają także uwagę niefortunne sformułowania, które utrudniają zrozumienie tekstu. Np. na s. 40 Autorka stwierdza że zgwałcenie może zostać popełnione " jedynie umyślnie, z wyłączeniem zamiaru bezpośredniego". Albo mamy tu do czynienia z błędem rzeczowym albo z ewidentną pomyłką pisarską. Jako rażąco nieprawidłowe należy uznać zawarte na tej samej stronie twierdzenie o jakichś " pozakodeksowych" typach zgwałcenia. Tego typu sformułowanie wydaje się świadczyć o niezrozumieniu, na czym polega typizacja czynu zabronionego.

Lepsze są rozważania zawarte w podrozdziale 2 odnoszącym się do problematyki wymiaru kary wobec sprawców zgwałcenia w małżeństwie i w związkach nieformalnych. Refleksje na ten temat zostały zdecydowanie lepiej pogłębione. Zgadzam się z ogólną konkluzją Autorki (s. 46), że zgwałcenia w związkach intymnych powinny podlegać ocenom na zasadach ogólnych, trudno bowiem uznać że z istoty swojej powinny zasługiwać

na łagodniejsze lub surowsze potraktowanie. Wywody w tej części pracy należałoby jednak nieco lepiej oprzeć o literaturę przedmiotu. Autorka wskazuje jako wymagającą szczególnej oceny sytuację, gdy ofiara pojednała się ze sprawcą i planuje prowadzić z nim dalej wspólne życie - dobrze byłoby podać zbadane empirycznie przykłady takich sytuacji (czy to w literaturze obcej, czy w polskiej). Niestety, w tej części pracy na s. 48 znalazł się ewidentny błąd rzeczowy - z pierwszego pełnego paragrafu wynika, że możliwość warunkowego zawieszenia wykonania kary wobec sprawców zgwałcenia z art. 197 § 1 k.k. ustała wraz z wejściem w życie nowelizacji k.k. z 2005 roku, podczas gdy było to możliwe do tzw. dużej reformy prawa karnego z 2015 roku. Razi także posługiwanie się przez Autorkę określeniem "podmioty zgwałcenia" (s. 46, 47) na określenie sprawcy i ofiary tego przestępstwa. Bardzo niefortunne wydaje się też użyte na s. 47 określenie "ocena wymiaru kary".

Uważam, że niepotrzebne jest też powoływanie wielokrotnie w przypisach kodeksu karnego. W pracy o takim charakterze jest to źródło tak oczywiste, że takie przypisy są zupełnie zbędne. Uważam też że ta zasadniczo niezła część pracy zyskałaby na wartości, gdyby Autorka swoje rozważania na temat wymiaru kar i środków karnych zilustrowała ustaleniami dotyczącymi praktyki orzekania poczynionymi zarówno w artykule autorstwa P. Kozłowskiej-Kalisz i M. Mozgawy, jak i w monografii mojego autorstwa. Źródła te zostały wprowadzone w pracy odnotowane, jednak wywody zasadniczo są prowadzone trochę tak, jakby nie było tych istotnych punktów odniesienia i istniałaby konieczność ustalania wszystkiego od początku.

Trzeci podrozdział Rozdziału 2 dotyczy szczególnych problemów zbiegu przepisów i przestępstw w przypadku zgwałcenia w małżeństwie. W istocie takie szczególne problemy nie zostały w tym rozdziale omówione, bowiem zawarte w nim uwagi odnoszą się do przypadku zbiegu typowych dla wszystkich rodzajów zgwałceń, natomiast nie wspomniano tu w ogóle o istotnym w tego typu sprawach zbiegu ze znęcaniem, który bywa zazwyczaj traktowany jako zbieg przestępstw, jednak czasem przyjmuje się także zbieg przepisów art. 197 i 207 k.k. (kwestie te były zresztą już analizowane w literaturze przedmiotu). Autorka tymczasem skupiła się przede wszystkim na omówieniu możliwych zbiegów "wewnątrz" art. 197. Dodatkowo część zawartych tu wywodów wydaje się świadczyć o słabej

znajomości problematyki zbiegu przepisów i przestępstw. W akapicie pierwszym na s. 59 doszło do pomieszania zasady specjalności z zasadą konsumpcji oraz zbiegu przepisów ze zbiegiem przestępstw (tylko przy tym ostatnim możemy mówić o czynach współhukaranych). Takie błędne sformułowania pojawiają się też w ostatnim akapicie na s. 59, gdzie Autorka stwierdza, że " zgwałcenie może być uznawane za jedno przestępstwo w kumulacji z wieloma czynami" (ta „kumulacja” na gruncie prawa karnego kojarzy się przecież ze zbiegiem kumulatywnym), po czym dodaje, że wówczas " nie zawsze zakwalifikowanie jednego z popełnionych czynów jako współhukaranego będzie słusznym rozwiązaniem". Te fragmenty pracy obniżają jej wartość i wymagają zdecydowanej korekty, tak by nie zawierały błędów rzeczowych.

Kolejny podrozdział (2.4) dotyczy specyfiki ścigania sprawców zgwałcenia małżonka i partnera. Wydaje mi się, że kwestie te można było omówić bardziej wnikliwie, a przede wszystkim zabrakło w tym rozdziale szerszej analizy znaczenia odmowy składania zeznań przez osobę najbliższą dla sprawcy, co w praktyce odgrywa ogromne znaczenie. W tej części pracy Autorka znowu powtarza pogląd, iż "w społeczeństwie nadal krąży przeświadczenie, że nie można zgwałcić małżonka, czy partnera" i znowu nie mamy żadnego udokumentowania istnienia takiego społecznego poglądu. Na s. 63 jako przyczynę bezkarności sprawcy Autorka wskazuje brak wniosku o ściganie - należałoby dodać że ta przyczyna formalnie nie istnieje już od blisko 10 lat (o czym mowa jest zresztą w pracy później).

Rozdział 3 zatytułowany został "Problem wolności seksualnej małżonków i partnerów", jednak jego treść nie ogranicza się do tej kwestii bowiem znalazły się w nim zagadnienia, które powinny zostać omówione w rozdziale drugim, takie jak przestępne metody doprowadzenia do czynności seksualnych, czy omówienie typów kwalifikowanych tego przestępstwa. W gruncie rzeczy także kolejne podrozdziały dotyczą zupełnie innych kwestii, niezwiązanych z problemem wolności seksualnej. Należy zatem to wszystko uporządkować. Wolności seksualnej poświęcony jest jedynie podrozdział pierwszy odnoszący się do domniemania zgody na kontakty seksualne w małżeństwie i w związkach nieformalnych. Rozważania te kończą się konkluzją o braku znaczenia pozostawania w związku intymnym dla ustalania wystąpienia zgody na czynności seksualne. Uważam, że

nie jest to wniosek prawidłowy, bowiem istnienie stałej relacji intymnej między dwoma osobami niesie ze sobą określone implikacje, nieobecne w przypadku zgwałcenia osoby zupełnie dla sprawcy obcej. W moim przekonaniu można mówić o domniemaniu ogólnej zgody na kontakty seksualne w związkach intymnych, co oczywiście nie oznacza konieczności zgadzania się na obcowanie płciowe na każde żądanie partnera i nie wyklucza możliwości realizacji znamion zgwałcenia. Istnienie takiej relacji może też w praktyce utrudniać ustalenie, że doszło do zgwałcenia - o ile w przypadku osób obcych samo odkrycie śladów biologicznych sprawcy może być dowodem przesądzającym o tym, że do zgwałcenia doszło, o tyle w przypadku stałych partnerów intymnych znaczenie tego dowodu jest o wiele mniejsze, o ile nie towarzyszą mu ślady świadczące wprost o zastosowaniu przemocy.

W kolejnym podrozdziale (3.2) Autorka omawia metody doprowadzenia ofiary do obcowania płciowego lub innej czynności seksualnej. Najlepsze są tu rozważania dotyczące przemocy, choć Autorka stawia tu liczne ważne pytania, na które nie zawsze udziela jednoznacznych odpowiedzi. Większe wątpliwości budzi fragment poświęcony groźbie bezprawnej. Nie do końca rozumiem dylematy odnoszące się do przypadku groźby skierowanej przeciwko rzeczy (s. 82) - nie mam wątpliwości, że np. groźba zniszczenia czy uszkodzenia rzeczy należącej do ofiary jest groźbą popełnienia przestępstwa na jej szkodę w rozumieniu art. 190 k.k. a zatem stanowi groźbę bezprawną, o której mowa w art. 197 § 1 k.k. Za bardzo kontrowersyjne i wymagające przemyślenia na nowo uznaję także stwierdzenie Autorki, że jeśli groźba "wywołuje taki przymus, który przełamuje ewentualny opór ofiary i prowadzi do uległości, można uznać, że mieści się w ramach pojęcia groźby bezprawnej, mimo braku jej literalnego ujęcia w ww. definicji". Taka wykładnia oznaczałaby przyjęcie analogii na niekorzyść sprawcy, a tym samym byłaby sprzeczna z prawem. Rzeczywiście jest tak, że obecna definicja groźby nie obejmuje wielu hipotetycznych sytuacji wywierania bardzo silnej presji na psychikę ofiary (zwracano na to uwagę w literaturze wielokrotnie), jednak rozwiązać ten problem może jedynie interwencja samego ustawodawcy.

Jakiś błąd wdarł się też do rozważań na s. 83. Autorka stwierdza najpierw że "sama zapowiedź popełnienia przestępstwa nie będzie realizować znamion groźby", a następnie

podaje (zaczepnięty z istniejącej literatury, ale nie opatrzonego przypisem) przykład grożenia popełnieniem wykroczenia. To należałoby wyklarować. Na s. 84 znów mowa jest o tym, że poprzez wykładnię można rozszerzać katalog postępowań, których wszczęciem sprawca grozi ofierze - tu pojawiają się te same bardzo poważne wątpliwości podniesione już wyżej. Także omawiając groźby w postaci rozgłaszania pewnych informacji, Autorka podaje przykład grożenia ujawnieniem informacji jednej osobie, co znowu nie mieści się w definicji groźby bezprawnej zawartej w art.15 § 12 kk. Nie do końca też rozumiem zawartą w konkluzji tego fragmentu myśl, iż groźby w relacji partnerów intymnych miałyby wiązać się ze szczególnymi - w stosunku do innych przypadków - trudnościami dowodowymi. To wymagałoby szerszego uzasadnienia.

Jeśli chodzi o rozważania dotyczące podstępu, to zasadniczo prawidłowo relacjonują one opinie doktryny na ten temat. Moje wątpliwości budzi jedynie przykład na s. 87, w którym Autorka wydaje się wyrażać wątpliwość, czy znamiona zgwałcenie wypełniać będzie obcowanie płciowe ze śpiącą osobą "w przypadku zaistnienia przełamania oporów ofiary po jej przebudzeniu za pomocą groźby czy użycia przemocy". W tak skonstruowanym przykładzie wypełnienie znamion zgwałcenia nie budzi przecież żadnych wątpliwości.

Na s. 88 Autorka stwierdza, że uświadomienie sobie przez małżonka lub partnera sprawcy, że doszło do użycia podstępu może być dla ofiary niezwykle traumatyzujące. Refleksje te nie wydają się znajdować jednak oparcia w badaniach empirycznych. Jak wykazały prowadzone przeze mnie badania, w analizowanym w nich okresie nie skierowano do sądu ani jednego aktu oskarżenia dotyczącego doprowadzenia małżonka lub konkubenta do czynności seksualnych za pomocą podstępu, a zawiadomień o takich zdarzeniach było zaledwie kilka. Z tych zatem danych wynika, że albo takich przypadków jest rzeczywiście niewiele albo w sytuacji ich wykrycia w relacji intymnej ofiary nie czują się na tyle pokrzywdzone, by zawiadamiać o tym organy ścigania.

Podrozdział pracy poświęcony typom kwalifikowanym zawiera podstawowe informacje na temat specyfiki tych typów, choć podkreślenia wymaga, że ich znaczenie w praktyce ścigania omawianych w pracy zgwałceń jest znikome. W tej części występuje kilka nieprecyzyjnych zwrotów, które warto byłoby skorygować. Na przykład na s. 90 znalazło się dość niezręczne sformułowanie: "należy pojąć ten czyn kwalifikowany już w postaci

dwuosobowej". Niezrozumiałe jest też zdanie na s. 91, gdy Autorka pisze o zgwałceniu pedofilskim i kazirodczym, że „co do zasady penalizacja takiego zachowania sprawcy będzie tożsama jak dla przestępstwa zgwałcenia w jego typach podstawowych”.

Kolejny podrozdział dotyczy problemu alkoholu i innych substancji odurzających w kontekście przemocy na tle seksualnym między małżonkami i partnerami. Autorka przywołuje tutaj wyniki badania National Violence Against Women Service - dobrze byłoby wskazać, w jakim kraju prowadzono to badanie, w jakim okresie oraz wskazać w przepisie dane tego badania.

Rozważania w tej części nie budzą większych zastrzeżeń, poza przykładem na s. 98-99 dotyczącym sytuacji wykorzystania odurzonego partnera. Autorka z jednej strony odnotowuje prawidłowo, że mamy wówczas do czynienia z wykorzystaniem bezradności lub niepoczytalności innej osoby, po czym uznaje, że oznacza to stosowanie podstępu, a więc przeniesienie oceny prawnokarnej z art. 198 na art. 197 k.k., co nie jest poglądem prawidłowym.

Rozdział 4 rozprawy zatytułowany został " Stereotyp ofiary i sprawcy przestępstwa zgwałcenia ze względu na płeć", jednak jego treść zawiera nieco inne kwestie, a zatem być może warto byłoby przemyśleć ten tytuł. Nie do końca rozumiem umieszczenie w tym rozdziale danych statystycznych charakteryzujących ofiary i sprawców oraz teorii feministycznych na ten temat. Jeśli chodzi o te pierwsze kwestie, to część statystyczna wymaga bardzo poważnej korekty, bowiem w aktualnym kształcie nie jestem w stanie ocenić podawanych przez Autorkę informacji. Zabrakło tu bowiem klarownego wskazania przyjętej metodologii. Autorka pisze we wprowadzeniu do prezentowanych danych, że: "Dane zawarte poniżej stanowią swoistą średnią arytmetyczną, jaką uzyskano po przeanalizowaniu wielu źródeł opisujących ww. podmioty. Materiał badawczy, na podstawie którego udało się stworzyć przedstawione statystyki, stanowią m.in. publikowane i publicznie dostępne orzeczenia sądów powszechnych, raporty i statystyki policyjne, oraz gotowe opracowania poczynione przez badaczy zagadnienia przestępstwa zgwałcenia." Po takim wprowadzeniu Autorka przedstawia kolejne tabele z danymi, nieopatrzone już żadnymi dodatkowymi informacjami. Nie wiemy zatem, skąd dane w poszczególnych tabelach w istocie pochodzą, jak zostały obliczone (nie jest możliwe zatem sprawdzenie ich

poprawności), jakiego dotyczą okresu, jakiej próby badawczej. Nie rozumiem, co to znaczy „średnia ze statystyk, publikacji i orzecznictwa”. Nie spotkałam się nigdy z taką średnią i nie wiem, jak Autorka doszła do danych, które prezentuje.

To wszystko sprawia, że nie jestem w stanie w ogóle ocenić tej części pracy. Jeśli Autorce uda się skorygować tę część rozprawy, a wydaje mi się to absolutnie niezbędne, przedstawione dane muszą ulec znacznej modyfikacji. Obecnie mamy tylko dane procentowe, bez informacji o liczbach bezwzględnych. Skąd informacja, że małżonkowie stanowią 1/3 wszystkich ofiar? (s. 104). Czy to są dane dotyczące zgwałcenia w ogóle, czy dotyczące zgwałcenia w małżeństwie - część danych przedstawionych w pracy wydaje się dotyczyć tych pierwszych, część - tych drugich przypadków. Należy więc to wszystko uporządkować i bardzo precyzyjnie opisać.

Druga część omawianego rozdziału dotyczy teorii feministycznych odnoszących się do przemocy seksualnej między partnerami intymnymi. Są to niewątpliwie istotne kwestie z perspektywy kształtowania się regulacji prawnych w wielu państwach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych i niewątpliwie warte odnotowania w pracy poświęconej tej problematyce. Warto byłoby jednak odnotować, że wpływ tych poglądów na rozwój polskiego prawa nie był dotąd aż tak znaczący, a Autorka wydaje się przyjmować, że kształtowanie się ochrony wolności seksualnej w Polsce przebiegało według bardzo zbliżonego schematu do państw zachodnich, co nie jest do końca prawdą.

Na s. 110 Autorka stwierdza że " w większości krajów uznawano zasadę Sir Mathew Hale'a, która uniemożliwiała wymierzenie kary mężczyźnie, który dopuścił się zgwałcenia swojej żony. Wydaje mi się, że takie stwierdzenie jest bardzo nieprecyzyjne, sugeruje bowiem, że ten angielski autor wymyślił niejako zasadę nieodpowiedzialności męża za zgwałcenie żony, podczas gdy on tylko na piśmie wyraził regułę obowiązującą od wieków. Jego dzieła miały zresztą wpływ na kształtowanie się prawa w Anglii i w państwach będących pod wpływem jej systemu prawnego, natomiast brak karalności tego zachowania w innych państwach europejskich nie wynikał z całą pewnością z tej inspiracji (ta myśl jest kilkakrotnie powtarzana w pracy – np. na s. 130 wskazano maksymę Hale'a jako źródło rozwiązań szwajcarskich).

Podrozdział ten, podobnie zresztą jak cała praca, wymaga starannej korekty językowej. Występują w nim bowiem liczne niezręczne i niestylistyczne sformułowania, nie

rozumiem np. co znaczy "emancypowanie przez mężczyzn ich wyższości w hierarchii", oraz co Autorka ma na myśli pisząc, że jedną z czynności, "jakie należało podjąć dla polepszenia sytuacji kobiet, było dążenie do skodyfikowania przepisów, które w swym brzmieniu uprzedmiotawiały kobiety".

Wydaje mi się, że warto byłoby złagodzić może nieco stwierdzenia na temat sytuacji kobiet w islamie (s. 115). Autorka wyraża tutaj bardzo radykalne, mocne i krytyczne poglądy. Należy jednak pamiętać, że są różne odłamy tej religii, a sytuacja faktyczna i prawna kobiet nie wszędzie jest jednakowa.

Rozdział 5 rozprawy doktorskiej dotyczy problematyki tytułowej w prawie wybranych państw świata oraz w prawie międzynarodowym. Autorka powtarza tu znowu informację o penalizacji tego fenomenu w większości krajów na świecie - jak już wspominałam, dobrze byłoby wskazać, skąd ta informacja w istocie pochodzi. Nie do końca jest też dla mnie jasna struktura tego rozdziału - wydaje mi się, że lepszym kryterium grupowania omawianych rozwiązań byłyby kultury prawne, a nie kontynenty. Powraca tu też wątpliwość co do zaliczenia Federacji Rosyjskiej do państw azjatyckich. Generalnie Autorka nie wyjaśnia, jakimi kryteriami kierowała się wybierając, które systemy prawne zostaną przedstawione w pracy. Zwraca szczególnie ogólnie uwagę na zupełne pominięcie państw Europy środkowo-wschodniej.

Informacje na temat regulacji prawnych poszczególnych państw nie zawsze są ścisłe i prawidłowe. Szkoda, że w zakresie historycznego rozwoju ochrony wolności seksualnej małżonków Autorka nie skorzystała z ustaleń poczynionych przeze mnie. Nieprecyzyjne informacje dotyczą na przykład rozwoju prawa francuskiego. Autorka pisze, że "ustawą z 23 grudnia 1980 roku wprowadzono ściganie sprawców przestępstwa zgwałcenia w jego ogólnym ujęciu", co jest zupełnie niezrozumiałe i mogłoby wręcz być odczytane jako spenalizowanie wówczas tego czynu po raz pierwszy, podczas gdy nowelizacja wówczas przyjęta zmieniła definicję zgwałcenia w taki sposób, że teoretycznie możliwe stało się uznanie za sprawcę małżonka ofiary. Zabrakło także informacji, że obecnie w prawie francuskim zgwałcenie małżonka bądź stałego partnera intymnego jest okolicznością kwalifikującą, pociągającą ze sobą surowszy wymiar kary.

Jeśli chodzi o prawo belgijskie natomiast, to znaczne zmiany w prawnym ujęciu zgwałcenia zaszły tam w 2022 roku, kiedy to zmieniono także definicję tego przestępstwa. Tym samym informacje podane w pracy, a odnoszące się do stanu prawnego sprzed tej nowelizacji, mają już tylko walor historyczny.

Jakieś nieścisłości wdarły się też do rozważań poświęconych prawu włoskiemu - wskazane na s. 126 sankcje za zgwałcenie są w rzeczywistości nieco inne. Ponadto surowsza odpowiedzialność grozi nie tylko dopuszczającym się zgwałcenia byłym małżonkom czy partnerom, ale także tym aktualnym, co nie zostało wskazane w pracy.

Rozważania na temat prawa niemieckiego zaczynają się od stwierdzenia, że w prawie tym " już od chwili obowiązywania Kodeksu Karnego z 1871 roku penalizowano przestępstwo zgwałcenia, co można niewątpliwie poczytywać za postępowość myśli prawniczej". Z tak sformułowanej myśli wydaje się wynikać, że do tego czasu przestępstwo to nie było znane niemieckiemu prawu, co nie jest prawdą.

Nieścisłe informacje dotyczą też prawa hiszpańskiego. Autorka przytacza brzmienie jednego z przepisów kodeksu karnego z 1822 roku, który przewidywał surowszy wymiar kary w przypadku zgwałcenia mężatki i wyciąga z tego wniosek, że prawo hiszpańskie od tego czasu zna karalne zgwałcenie w małżeństwie. Jest to zupełne nieporozumienie. W przepisie tym penalizowano surowiej zgwałcenie kobiety zamężnej, to jest będącej cudzą żoną. Natomiast karalność interesującego nas fenomenu pojawiła się w prawie hiszpańskim znacznie później. Znowu zabrakło informacji o tym, że obecnie w prawie hiszpańskim stanowi okoliczność kwalifikującą zgwałcenie partnera intymnego.

Nie do końca aktualne są także informacje na temat prawa w Monako. Znaczące zmiany w tym prawie weszły w życie w 2021 roku, inna jest niż podana w pracy zasadnicza kara za zgwałcenie, w systemie tym także okolicznością kwalifikującą jest zgwałcenie małżonka lub partnera.

Poprawniejsze wydają się wywody dotyczące prawa w innych państwach świata, być może dzięki temu, że mniejsza jest tam dynamika zmian w zakresie regulacji przestępstw seksualnych. Pewnej korekty stylistycznej wymagałoby ostatnie zdanie na s. 145, gdzie Autorka stwierdza iż " z common law zaczęto stosować prawo stanowione", co jest określeniem zupełnie nieczytelnym. Także uwagi na s. 147 odnoszące się do relacji prawa

federalnego do stanowego w Stanach Zjednoczonych wydają się świadczyć o niezbyt dobrym zrozumieniu tych kwestii.

Z kolei przy omawianiu Ameryki Południowej Autorka informację o niekaralności zgwałcenia w małżeństwie w wielu państwach tego regionu opiera na źródle z 2010 roku, co wydaje się dość ryzykowne zważywszy na silną tendencję do penalizowania takich zachowań.

Nie mam większych uwag do rozważań na temat rozwiązań prawa międzynarodowego. Jeśli chodzi o wnioski z analizy prawnoporównawczej, to nie do końca rozumiem zawarte tu rozważania o zgwałceniu przez zaskoczenie, znanemu prawu francuskiemu i będącemu specyficzną instytucją dla tego systemu prawnego. Mam też wątpliwości, dlaczego na s. 161 i 162 Polska jest de facto porównywana z Afryką i Azją i tylko na tym tle nasze rozwiązania przedstawione są jako prawidłowe. Jako rażące postrzegam stwierdzenie, iż polskie rozwiązania prawne są prawidłowe mimo tego, że jesteśmy krajem religijnym. W Afryce i Azji dominują nieco inne religie, inaczej postrzegające rolę kobiety. Z całą pewnością w katolicyzmie, czy ogólnie w chrześcijaństwie, nie ma żadnej akceptacji dla krzywdzenia kobiet, w tym na tle seksualnym.

Ostatni rozdział pracy ma zawierać przede wszystkim wyniki ankiety przeprowadzonej przez Doktorantkę. W założeniu powinna to być w pewnym sensie najważniejsza część pracy, zawierająca wyniki badań własnych. Niestety, rozdział ten dotknięty jest tymi samymi poważnymi wadami metodologicznymi, które wskazywałam już w przypadku wcześniejszego przedstawiania danych statystycznych. W pierwszej części dotyczącej przestępstwa zgwałcenia w statystyce Autorka znowu wskazuje ogólnie źródła danych i stwierdza że przeprowadziła ich "wspólną, dogłębną koncypację". W efekcie znowu nie sposób sprawdzić poprawności konstruowania poszczególnych tabel, bowiem nie wiemy, skąd te dane w istocie pochodzą i w jaki sposób uzyskane zostały przedstawione w tabelach liczby. Należało tu po prostu każdą tabelę opatrzyć przypisem wskazującym wykorzystane źródło danych. Nie bardzo wiem, w jaki sposób możliwe było łączenie danych z różnych źródeł - jeśli Autorka to rzeczywiście robiła, należy to w każdym przypadku precyzyjnie opisać i wskazać przyjęte metody, tylko wówczas możliwe będzie bowiem sprawdzenie poprawności przyjętych obliczeń.

Z drobnych kwestii, należy koniecznie poprawić zdanie ostatnie na s. 167. Ponadto na s. 170 wskazano, jaki odsetek wszystkich przestępstw popełnianych w Polsce stanowią skazania za zgwałcenie - nie rozumiem, po co dokonano takiego obliczenia. Należało obliczyć odsetek wśród innych skazań, bowiem te dwie wartości zupełnie do siebie nie przystają. Autorka przyjmuje też (s. 172), że aż jedna czwarta zgwałceń to zgwałcenia intymne. Jak wynika z przypisów, podstawą przyjęcia tego założenia są dane amerykańskie i to w dodatku dane fenomenologiczne, a nie dotyczące liczby skazań. Autorka zaś wydaje się potem przyjmować takie proporcje analizując skazania za przestępstwo zgwałcenia w Polsce. Tymczasem z badań empirycznych prowadzonych w naszym kraju nie wynika tak wysoki odsetek zgwałceń w małżeństwie i stałych związkach intymnych trafiających do sądu. Z moich badań wynikało, że w latach 2006 -2009 odnotowywano około 40 tego typu skazań rocznie. Być może coś się w międzyczasie zmieniło, ale tego nie wiemy, a wnioski, które wyciąga Autorka są nieuprawnione.

Przedstawione wyniki ankiet również pozostawiają wiele do życzenia. Przede wszystkim nie mamy w ogóle precyzyjnej informacji o tym, ile osób wypełniło ankietę i kim te osoby były oraz jaki był klucz doboru respondentów. Wydaje mi się że ankietowanie wspólnie ofiar, świadków i pełnomocników nie jest do końca uzasadnione. Z pytań ankiety nie wynika też klarownie, czy są to pytania o zgwałcenie w ogóle (wiele pytań wydaje się to sugerować), czy też o zgwałcenia w związkach intymnych (to wydaje się sugerować pytanie o wspólne dzieci sprawcy i ofiary). Dobrze byłoby przedstawić też nie tylko relacje procentowe, ale i liczby bezwzględne. Nie jestem pewna, jaki sens ma pytanie o województwo, w którym doszło do zgwałcenia. Czy jest to pytanie o doświadczenia własne respondenta, czy o jego wyobrażenia na temat tego, gdzie takie przestępstwa są najczęściej popełniane. Czy fakt, że ankietowani wskazywali wszystkie województwa, oznacza że ankietę wysłano do respondentów w całej Polsce?

Uzyskane wyniki należałoby poddać dużo bardziej szczegółowej analizie, po wyjaśnieniu jednak, kto odpowiada na zadawane pytania (to musi wpływać na interpretację odpowiedzi). Zdumiewająca jest na przykład informacja, że aż 1/10 zgwałceń to te ze szczególnym okrucieństwem. Jeśli chodzi o statystyki skazań, nie znajduje to żadnego potwierdzenia. Warto zresztą zauważyć, że pytanie o szczególne okrucieństwo jest pytaniem o pewną specyficzną kategorię prawną, która nie musi być zrozumiała dla przeciętnego

odbiorcy. Zasadniej być może było pytać o stopień natężenia przemocy. Zdumiewa także niska korelacja znęcania ze zgwałceniem. Wydaje się, że warto było porównać to z wynikami badań dotyczących praktyki karania i skazywania za to przestępstwo i wyciągnąć też z tego jakieś wnioski. Ponadto wyciągane z ankiet wnioski należałoby jeszcze raz spokojnie przemyśleć. Jeśli pytania dotyczyły zgwałcenia w ogóle, to nie możemy uśredniać, że określony odsetek odpowiedzi dotyczy zgwałceń intymnych. Takich zgwałceń dotyczą zresztą te odpowiedzi, w których ankietowani jako sprawcę wskazali swojego partnera. Można zatem było tę grupę zanalizować oddzielnie. Generalnie ta część pracy ma duży pozytywny potencjał pod warunkiem bardziej uporządkowanej prezentacji danych, przede wszystkim pozbawionej wskazanych wszystkich wad metodologicznych.

Przechodząc do uwag zawartych w podsumowaniu pracy, to jakiś błąd musiał wkraść się na s. 196, gdzie Autorka stwierdza, że "pośród spraw, które miały swój finał przed sądem, blisko dwie trzecie z nich były umarzane z powodu braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa". W dalszej części wywodu jeszcze raz jest też mowa o sądzie. Tymczasem taka podstawa umorzenia postępowania jest w oczywisty sposób typowa dla organów ścigania, zresztą dostępne statystyki sądowe absolutnie nie wskazują na tak wysokie odsetek umorzeń na tym etapie postępowania karnego (na tym etapie zresztą należałoby oskarżonego uniewinnić).

Generalnie jednak wnioski końcowe przedstawione przez Autorkę, w tym wnioski z badań wydają się zasadniczo prawidłowe. Uważam, że atutem pracy jest widoczna wrażliwość i empatia Autorki w stosunku do ofiar przestępstwa zgwałcenia. Na aprobatę zasługuje zgłoszony postulat prowadzenia odpowiednich szkoleń osób przesłuchujących ofiary przestępstw o charakterze seksualnym. Zgadzam się także z wnioskiem wpływającym z badań zawartych w pracy, że nie jest potrzebny typ kwalifikowany zgwałcenia ze względu na łączącą sprawcę i ofiarę relację intymną. Uważam natomiast że należałoby mniej akcentować kwestię stereotypów dotyczących ról płciowych przy przestępstwie zgwałcenia, bowiem - szczególnie w przypadku problemu tytułowego - stereotypy te zasadniczo odpowiadają prawdzie.

Jak wskazano powyżej praca dotyka ważnego społecznie tematu, jednak sposób przeprowadzenia badań w wielu miejscach dotknięty jest wadami, które – w mojej ocenie – jednak mogą zostać usunięte, a wówczas wartość pracy będzie o wiele wyższa.

W świetle powyższych uwag stwierdzam, że rozprawa Pani mgr Pauliny Małgorzaty Sierakowskiej nie odpowiada w obecnym kształcie wymogom określonym w art. 13 ust. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz. U. z 2016 r. poz. 882 z późn. zm). Na podstawie § 6 pkt 6 rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 19 stycznia 2018 r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodzie doktorskim, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora (D. U. z 2018 roku , poz. 261) wnoszę o przekazanie pracy do poprawy.

Prof. Michał Kościński